Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 27 Listopada 1908 Nr. 274

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pod grozą wojny.

Sojusz sebsko-turecki? — Zbrojenia Serbii. — Kurs dla lekarzy. — Konferencye wojskowe w Wiedniu. — Bojkot Austro-Węgier. — Odwołanie ambasadora. — Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Bardzo alarmujące wiadomości nadeszły do Wiednia z Belgradu *via* Londyn. Oto dzienniki angielskie donoszą, jakoby **między Turcyą a Serbią rzeczywiście zostało już zawarte przymierze obronne.** W Wiedniu niema o tem wiadomości urzędowej, a wiadomo, że rząd austryacki uważałby takie przymierze za **powód do wojny.**

Zbrojenia Serbii bardzo już niepokoją sfery miarodajne w Wiedniu.

Jest faktem, że **serbscy lekarze rezerwowi zostali powołani na praktyczny kurs chirurgii wojennej.**

W Serbii zanosi się na zmianę gabinetu. Nowym prezydentem ministrów będzie Pasics, który prze do wojny.

Także Czarnogóra stara się o sojusz z Turcyą. Czarnogórski jenerał Vukotics był wczoraj u wielkiego wezyra w jego mieszkaniu na konferencyi i zaproponował mu formalne zawarcie sojuszu, co jednakże **wielki wezyr odrzucił.**

Wobec tej naprężonej sytuacyi w Wiedniu w dniu 3 i 4 grudnia odbędą się pod przewodnictwem cesarza **konferencye wojskowe.** Tego rodzaju konferencye odbywają się co roku w styczniu. Obecnie ze względu na krytyczne położenie **wybrano termin wcześniejszy.**

Bojkot Austro Węgier.

Wiedeń. Ze wszystkich stron potwierdzają, że ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu hr. Pallavicini zapewne już w sobotę opuści za urlopem Konstantynopol. Dzienniki komentują to jako **ostatnią groźbę,** nie wierzą jednakże, aby Turcya od bojkotu do tego czasu odstąpiła.

Kiamil basza oświadczył, **że nie może nic uczynić przeciw ruchowi bojkotowemu.**

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Berlin. Z Konstantynopola telegrafują, że bułgarscy pełnomocnicy w piątek już wyjeżdżają. Między Bułgaryą a Turcyą przyszło już do zgody co do trybutu wschodnio-rumelijskiego. Idzie jeszcze o inne żądania. Turcya żądać będzie w każdym razie w zamian za ustępstwa, aby **Bułgarya nie uznała aneksyi Bośni.**

Wojenny animusz Czarnogóry.

„N. Freie Presse" ogłosiła wczoraj rozmowę swego korespondenta w Cetynii z czarnogórskim ministrem wojny Martinowiczem, który oświadczył:

„Naród chce wojny. Nasza armia jest zawsze gotowa, albowiem każdy mężczyzna posiada broń. Austro-Węgry nie powinny nas prowokować. Austrya powinna wycofać swe wojska z nad granicy, gdyż w przeciwnym razie będziemy uważać to za prowokacyę. Rząd nasz chce **czekać na wynik konferencyi.**

Ja uważam za nieprawdopodobne, aby Austro-Węgry chciały prowadzić wojnę. Austrya nie jest zresztą do niej przygotowana (?). Jeżeli wkońcu przyjdzie do starcia, to wojna będzie długa i prowadzona do ostatka.

Żądania Czarnogóry są umiarkowane. Żądamy zniesienia policyi morskiej ze strony Austryi w Antivari; żądamy połączenia kolejowego z Serbią przez Bośnię, odstąpienia części Bośni, gdzie już popłynęła krew nasza. Jeżeli tego nie otrzymamy, jesteśmy gotowi przelać znowu krew naszą.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych oświadczył dalej korespondentowi:

Jeśli dotąd nie przyszło do wojny, to należy to przypisać wpływowi księcia Mikołaja, który naród powstrzymał. Gdyby nie on, naród czarnogórski byłby już wojnę rozpoczął. Dla nas wojna, to jak dla kogoś iść na śniadanie.

Ten sam korespondent donosi o zupełnej reorganizacyi armii czarnogórskiej, która postąpiła tak daleko, że utworzono nawet bataliony ze starców i dzieci, którym przyznano specyalne czynności w wojsku. Nawet kobiety mają swój dział, a mianowicie noszenie amunicyi za wojskiem.

Dalej donosi ów korespondent, że od kilku tygodni czterystu żołnierzy pracuje nad utorowaniem drogi na górę Kuk, stanowiącą ważny punkt strategiczny dla Czarnogóry.

Od kilku tygodni mobilizacya trwa w całym kraju. Przed paru tygodniami rozdzielono 30 tysięcy karabinów Werndla i ubiory zimowe dla żołnierzy.

Krach muzyczny.

We „Frankfurter Zeitung", jednym z najpopularniejszych dzienników niemieckich ukazał się pod powyższym tytułem feljeton, w którym dr. Fueter omawia ujemny wpływ sportu na muzykę.

Muzycy i nauczyciele muzyki niechaj się mają na baczności — pisze dr. Fueter — ich złote czasy już minęły. Sport, wnoszący wszędzie rewolucyę, wstrząsnął także fundamentami ich zawodu. O ile sobie przypominam, skargi zaczęto podnosić mniej więcej przed 20 laty. Jazda na bicyklu zaczęła się stawać popularną i nauczyciele gry na skrzypcach ubolewali nad tem, że liczba ich uczniów maleje. Niejeden młodzieniec miał czas i pieniądze tylko na jedno z dwojga: albo na muzykę, albo na sport, a stanąwszy przed taką alternatywą bardzo wielu wybierało bicykl. Od tego czasu jazda na bicyklu wyszła z mody pośród wyższych sfer, ale to, co zajęło miejsce bicykla, jak samochód, tennis, piłka nożna, a wreszcie jazda konna, coraz więcej uprawiana przez panie, otóż wszystko to wymaga jeszcze więcej pieniędzy i trenowania się. Najgroźniejszym stał się sport zimowy. Ugodził w tę właśnie porę roku, która dotąd w publicznem życiu towarzyskiem poświęcana była muzyce i sztuce. Nastąpiła zmiana. Towarzystwo mówi więcej o nartach, niż o muzykach i koncertach.

Na publicznych wieczorach muzycznych zmiana ta nie rzuca się jeszcze w oczy, gdyż większości słuchaczów dostarcza starsza generacya. Ale kto obserwuje młodzież, znajdzie dosyć objawów, które dowodzą, że, jeżeli dalej tak pójdzie, w najbliższem dziesięcioleciu wybuchnąć może krach muzyczny. Przed sześciu mniej więcej miesiącami żalono się za pośrednictwem „Frankfurter Zeitung", że w Monachium wszystkie sale koncertowe są puste. Zjawisko to nie jest wcale czemś wyjątkowem. Oto w Zurychu, gdzie na stałe koncerty symfoniczne z trudem otrzymać można było bilet, w roku ubiegłym liczba abonentów zmniejszyła się o kilkuset.

Nowożytny, niesłychanie skomplikowany ruch muzyczny żyje z ludzi, na pół albo całkiem nawet niemuzykalnych, którzy dla mody biorą w nim udział. Skądże zresztą niezliczeni i ciągle mnożący się nauczyciele muzyki braliby swoich uczniów, skąd czerpałyby swoją publiczność olbrzymie sale koncertowe, gdyby się chciano ograniczyć tylko do jednostek muzykalnych. Pewna umiejętność muzyki, jak i tańca, należała do koniecznych części składowych wychowania, zwłaszcza żeńskiego.

Młodsza generacya myśli w znacznej mierze już inaczej. — Uważa mianowicie za większy błąd wychowania, jeżeli młodzieniec lub panna nie gra w tennis, albo nie jeździ na nartach, aniżeli gdy nie gra na fortepianie, uważając naukę muzyki tylko wtedy za pożyteczną, jeżeli ktoś posiada talent. Nowożytna hygiena, coraz więcej zagarniająca pod swoje panowanie życie prywatne, działa w tym samym kierunku. Rodzice nie chcą dziecka swego, uginającego się pod ciężarem nauki szkolnej, obarczać jeszcze godzinami muzyki ze szkodą dla jego nerwów. Pieniądze, któreby się dostały do kieszeni nauczyciela muzyki, idą na tennis, albo piłkę nożną, zaś upominkiem gwiazdkowym zamiast skrzypek, stają się łyżwy.

Jasną jest rzeczą, że generacya, chowana w ten sposób, nie będzie i później zajmowała się muzyką. Słynna śpiewaczka, albo popularny chór męski będą miały zawsze pełną salę, ale skąd wezmą się masy, potrzebne do stałego podtrzymywania wielkiego, nowożytnego aparatu orkiestrowego? Więcej niż każda inna sztuka wymaga muzyka nowożytna instrumentalna i koncertowa przygotowawczego wyszkolenia. Liczni dyletanci, grający na fortepianie, lub skrzypcach, odczuwali dotąd dla wirtuozów przynajmniej pewien interes techniczny. Co poczną z nowożytnym koncertem fortepianowym, jeżeli i to zainteresowanie zniknie?

Znaną jest szkoda, wyrządzona malarstwu przez samochód. Handlarze sztuki i portreciści żalą się zgodnie, że dawni mecenasi teraz wydają pieniądze chętniej na benzynę, niż płótno. Nasze wielkie koncerty istnieją może głównie z tego powodu, że sport nie może ich usunąć jako punktu zbornego dla towarzyskich schadzek i przeglądu strojów. Byłoby zajmującą rzeczą przekonać się, czy kiedyś nowo wynaleziony sport, szykowny i nieco drogi, a uprawiany w zamkniętem miejscu, tudzież dający sposobność do schadzek towarzyskich i przeglądu strojów, nie wyrugowałby zupełnie koncertów symfonicznych. Kto wie, czy dawny, prawdziwy tennis, albo tak rozpowszechniony dawniej „jeu de paume", obecnie w Anglii znowu uprawiany, nie obejmą tej roli i czy w zimie panowie i panie, podobnie jak w XVIII wieku, nie będą gromadzili się w sali naokoło sieci.

Prorokowanie jest rzeczą niemiłą. Rozwój mody nie idzie po linii prostej i może groźny dla muzyki sport nie wywrze na nią przewidywanego wpływu. A zresztą do zmienionych warunków będzie się musiał przystosować ruch muzyczny i liczyć się z faktem ubytku publiczności, która muzyce hołduje dla mody.

Z SALI SĄDOWEJ.

Lekarz i sędzia na prowincyi.

Dziś przed trybunałem karnym orzekającym pod przewodnictwem radcy Brasona, rozpoczęła się na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw drowi Zygmuntowi Ludmirskiemu, b. lekarzowi okręgowemu w Liszkach, oskarżonemu o pobicie sędziego z Liszek radcy Stanisława Prus-Bugayskiego.

Oskarżonego dra Ludmirskiego broni adwokat poseł dr Liebermann z Przemyśla; radcę B. zastępuje adwokat dr Bader; prokuratoryę reprezentuje prok. dr Cięglewicz. — Trybunał składa się z przewodniczącego radcy Brasona, wotantów radców Ursela, Kopfa i Krauza.

Do rozprawy powołano licznych świadków z Krakowa i z Liszek.

Sprawa ta jest końcowym epizodem kilkuletniej walki, prowadzonej przez sędziego z lekarzem, walki znamiennej dla stosunków prowincyonalnych, która wywołała mnóstwo skarg, zażaleń, dochodzeń, procesów, interwencyę izby lekarskiej i znalazła echo w parlamencie dzięki interpelacyi posła Stapińskiego, a skierowana wreszcie na drogę honorową, doprowadziła do różnych komplikacyj i sądów honorowych, w których interesowane jest liczne grono poważnych osobistości.

Chcąc należycie ocenić przebieg rozprawy sądowej, należy poznać jej antecedencye:

W małej mieścinie wielkie antagonizmy.

Przed trzema laty osiedlił się w Liszkach pod Krakowem dr Zygmunt Ludmirski jako lekarz okręgowy. Najwyższym dygnitarzem w miasteczku był sędzia St. Bugayski. Między lekarzem a sędzią przyszło do nieporozumień, do zerwania stosunków i do

Widmo z ognia.

(Powieść).

4 (Ciąg dalszy).

Ten dowiedziawszy się o klejnotach, próbował zapewne przywłaszczyć je sobie, wywiązała się z tego bójka, w której nieznajomy życie postradał, dziad mój ciężko rannym został i wkrótce potem umarł, nie odzyskawszy przytomności. — Oto wszystko, co wiemy o tej sprawie.

— A klejnoty znaleźli? — zapytał reporter.

— Nie. Nie były one ani przy zabitym, ani w posiadaniu mego dziadka.

— Trzebaby więc przypuścić, że znalazł się tam ktoś trzeci, który je zabrał?

— Tak też myślano przez czas długi, chociaż wątpliwość pewną stanowiło to, że na śniegu były ślady tylko dwóch ludzi.

Nastąpiło milczenie. Ernest Weston powoli w zamyśleniu popijał kawę.

— Zdawaćby się więc powinno — rzekł w końcu — że klejnoty ukryte zostały i są dotąd.

Jerzy się uśmiechnął.

— Przetrząsano dom od góry do dołu — nie wiem, ile razy. Nawet roskopywano piwnice; żadnego kącika nie zaniedbano, ale wszystko nadaremnie, tak, że zniechęcono się nareszcie i zapomniano o zaginionym skarbie.

— A jednak wartoby może było jeszcze raz przeszukać — zauważył Ernest.

— Może — odparł Jerzy, śmiejąc się głośno — ale co do mnie, to wątpię, by się to na co zdało. Rzeczy, której przez dwadzieścia lat daremnie szukali, znaleźć nie łatwo.

— No, a co do tego ducha — zapytał bankier po dłuższej pauzie. — Bardzo mnie on zaciekawia, a co więcej, przeszkadza mi niezmiernie, bo, dzięki jemu, budowniczy mój nie może dostać robotników. Możebyśmy tak urządzili dziś wieczór wyprawę na niego. Cóż panowie na to?

— Bardzo chętniebym poszedł — odpowiedział Jerzy — ale niestety nie mogę, bo muszę dziś być na balu u Vandergrifów w Providence.

— A pan, panie Hatch?

— I owszem, byle nie sam.

— Powiedzmy więc, pan, stary policyant i ja?

— Bardzo dobrze.

Umówiwszy się o miejsce spotkania, reporter pospieszył do Myślącej Maszyny. — Profesor wysłuchał raportu i wrócił do chemicznej pracy, którą był zajęty.

— Czy nie mógłbyś pan z nami pójść? — zapytał go Hatch.

— Nie, dziś mam odczyt muszę udowodnić, że pewien uczony z Chicago jest durniem. To mi zajmie cały wieczór.

— Więc jutro?

— Nie, pojutrze.

Hatch sam więc pojechał z Ernestem Westonem do South Shove, gdzie zaraz odszukali policyanta i projekt mu zakomunikowali.

— No, cóż pójdziesz pan z nami?

— Obaj panowie pójdziecie?

— Obaj.

— To pójdę — rzekł policyant stanowczo. — Duch! — dodał z szyderczym uśmiechem — także coś! Już ja go mieć będę pod kluczem jutro rano.

— Tylko bez strzelaniny — ostrzegł Weston. — Musi tam ktoś być, ale jak dotąd, nie popełnił żadnej zbrodni. Może poprostu o nocleg mu tylko chodzi.

— Już ja go przyłapię — odgrażał się stary, który nie zapomniał o krwi, którą go obryzgano.

— Tegoż wieczora około dziesiątej odważna trójka wybrała się do ciemnego, zaklętego dworu i usadowiła się na schodach.

Długo w skupionem milczeniu czekali, aż nareszcie usłyszeli ów szmer na podłodze i płomienne widziadło ukazało się w recepcyjnej sali. Ręka się podniosła i palcem napisała w powietrzu: „Śmierć".

Palec poruszył się w powietrzu i oto ogniste litery występowały na czarnem tle ciemności, a Hatch walcząc ze strachem, przypomniał sobie instrukcye Myślącej Maszyny i usiłował z zimną krwią osądzić, czy to męskie było pismo, czy kobiece. Pociągnął też nosem, ale zapachu żadnego nie poczuł.

Wtem rozległ się huk i coś błysnęło. To policyant nie wytrzymał i strzelił do widziadła, ale w tejże chwili usłyszano krzyk i śmiech szyderczy i wszystko znikło.

Ogromnie zaintrygowani i niepowodzeniem rozczarowani, wszyscy trzej powrócili z nosami na kwintę do miasteczka. Ernest Weston milczał całą drogę. Nagle zwrócił się do policyanta:

— Mówiłem panu nie strzelać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zawziętej walki, którą sędzia prowadził za pomocą całego aparatu **środków urzędowych**. Naprzód wbrew przepisom przestał powoływać lekarza do czynności sądowo-lekarskich, oględzin i orzeczeń, szkodząc mu tem materyalnie, utrudniał mu różnemi sposobami egzystencyę i pozycyę towarzyską i wnosił do prokuratoryi coraz nowe doniesienia przeciw lekarzowi, które okazywały się bezpodstawnemi. W mieścinie wytworzyły się dwie partye, jedna lekarza, druga sędziego; oczywiście **plotki, komeraże**, szpiegowanie każdego kroku lekarza, kontrolowanie jego sypialni odgrywały tu nie małą rolę, ot jak zwykle na terenie zapadłej prowincyi... Gdy służąca lekarza zaszła w ciążę, rozpuszczono wieść, że stało się to za jego sprawą, obwiniano go o życie niemoralne — a na podstawie anonimowego doniesienia sędzia wytoczył służącej dochodzenie o zbrodnię dzieciobójstwa, co oczywiście języki kumoszek i kumotrów prowincyonalnych w ruch wprowadziło. (Podejrzenie jednak nie było niczem uzasadnione; dziecko zdrowe żyło w Krakowie). Dr Ludmirski bronił się zawzięcie, wnosił zażalenia na sędziego, wywołał interwencyę Izby lekarskiej, która postępowanie sędziego ostro potępiła, wnosił skargi o obrazę czci... Ostatecznie egzystencya w Liszkach została mu jednak uniemożliwioną; sędzia wygrał kampanię.

Sprawa honorowa.

Dnia 22 lutego 1908 roku podczas rozprawy w sądzie pow. karnym w Krakowie radca Bugayski nazwał zeznania, jakie składał dr Ludmirski „bezczelnem kłamstwem". Obrażony tem dr Ludmirski (były lekarz pułkowy) uprosił pp. dra Stefana H. i dra Wacława D., aby zwrócili się w jego imieniu do p. Bugayskiego z żądaniem honorowej satysfakcyi. Dnia 23 lutego obaj panowie udali się do **Liszek**, a radca B. oświadczył gotowość wyznaczenia swoich świadków, żądał jednak, aby termin spotkania oznaczono **dopiero** na 29 lutego. Świadkowie dra L. zgodzili się na to. (Tu trzeba dodać, że na 29 lutego wyznaczona była rozprawa sądowa przeciw sędziemu B. na skutek skargi dra L., którą to skargę dr L. w obec skierowania sprawy na drogę honorową, **cofnął**). Ale w dniu oznaczonym świadkowie sędziego Bugayskiego nie stawili się w umówionem miejscu, zaczem pp. dr St. H. i dr W. D. spisali protokół, oświadczając, że uważają postępowanie p. Bugayskiego za niehonorowe. (Odpis protokołu dr Ludmirski rozesłał znajomym).

Sąd honorowy.

Radca Bugayski, otrzymawszy protokół, uprosił majora K. i radcę mag. S., aby zażądali w jego imieniu satysfakcyi od dra St. H. i dra W. D. Obaj lekarze zamianowali swymi świadkami pułkownika J. W. i podpułkownika Fr. Sch., którzy imieniem swoich klientów **odmówili** satysfakcyi radcy Bugayskiemu, uważając protokół, spisany przez swych klientów za zgodny z prawidłami kodeksu honorowego. Następnie jednak z wyjątkowych powodów zgodzili się na sąd **honorowy**, któryby rozpatrzył całą sprawę.

W skład sądu weszli pp. pułkownik Bogumił G., kapitan Teodor T., radca H. B., adwokat dr. Tadeusz K. i dr. F. S. — i dnia 12 marca przystąpili do rozstrzygnięcia pytania: czy radca Bugayski ponosi winę w tem, że jego świadkowie w sprawie honorowej z drem L. nie zjawili się w miejscu i w czasie oznaczonym.

Załatwianie sprawy honorowej przez telefon.

Okazało się z dochodzeń sądu honorowego, że radca Bugayski świadkami swemi zamianował był pp. sekr. Tadeusza Ł. i adjunkta Wacława A. — Pan T. Ł. miał dnia 29 lutego ważną przeszkodę osobistą, i sądził, że termin spotkania się świadków zdoła przełożyć na następny dzień (zwłaszcza że był w przyjaznych stosunkach z drem St. H.) i uwiadomił przeto pana W. A., że nie potrzebuje się stawić, a sam *telefonicznie* chciał się porozumieć z drem H. Tenże (całkiem naturalnie) oświadczył krótko, że w sprawie honorowej nie może układać się za pomocą telefonu, ale mimo to świadkowie sędziego Bugayskiego nie stawili się w miejscu spotkania.

Wyrok sądu honorowego.

Taki okazał się stan rzeczy — (i nie można taić, że świadkowie p. B. nie ujawnili bynajmniej znajomości przyjętych w podobnych wypadkach prawideł). Że atoli radca Bugayski o postępowaniu swych świadków nie był poinformowany, przeto sąd wydał orzeczenie, **w którem radcę p. Bugayskiego uznał za zdolnego do satysfakcyi honorowej.**

Dr Ludmirski znieważa w kawiarni przeciwnika.

Dr Ludmirski nie przyjął jednak listu poleconego, w którym przesłano mu powyższe orzeczenie i nie reagował na akcyę świadków, których mu teraz przysłał rehabilitowany sędzia B., lecz w sieni kawiarni Sauera czynnie znieważył p. Bugayskiego, którego tam przypadkiem spotkał.

Wywiązało się między obu mężczyznami szamotanie, wśród którego obaj upadli na ziemię. P. Bugayski starał się wyrwać rewolwer z ręki dra Ludmirskiego, w tejże jednak chwili ktoś odciągnął go od Ludmirskiego, który cofnąwszy się kilka kroków, z rewolwerem skierowanym w piersi Bugayskiego, groził mu kilkakrotnie słowami: *zastrzelę cię jak psa!*" poczem wszedł do kawiarni.

Na policyi odebrano drowi L. nienabity rewolwer. U r. Bugayskiego lekarze stwierdzili lekkie uszkodzenie ciała przez nabrzmienie głowy wskutek uderzenia czemś twardem.

P. Bugayski wniósł doniesienie do prokuratoryi o gwałt publiczny i niebezpieczne pogróżki, żądał aresztowania dra Ludmirskiego, motywując to obawą o swe życie oraz możliwością ucieczki dra L. i t. p. Oczywiście sąd nie przychylił się do tych życzeń i nie podzielał opinii p. B. o zamiarze ucieczki ze strony dra Ludmirskiego. Napad lekarza na sędziego i niebezpieczne pogróżki, są przedmiotem obecnej rozprawy sądowej. — Na tem nie kończą się jednak komplikacye. — Wspomnieliśmy bowiem, iż na zasadzie pomyślnego wyroku sądu honorowego, sędzia B. posłał był w marcu świadków drowi Ludmirskiemu. Świadkami tymi byli radca T. i komisarz Zb..

Świadkowie ci wobec odmowy dra Ludmirskiego co do dalszych pertraktacyj w sprawie p. Bugayskiego, spisali ze swej strony protokół, w którym potępiają postępowanie dra L., jako niezgodne z prawidłami kodeksu honorowego. — Na to dr Ludmirski zażądał od nich satysfakcyi i posłał im świadków docenta S. i kapitana K., a strona przeciwna zamianowała porucznika S. i auskultanta N. Ponieważ ci świadkowie podnieśli zarzuty co do honorowości dra L., władze wojskowe wdrożyły przeciw niemu *ehrengerichtliche Untersuchung*. Honorowy sąd wojskowy, uznał zarzuty podniesione przeciw drowi L. za nieuzasadnione i uznał jego honorowość.

Sprawa jego jednak ze świadkami p. Bugayskiego pozostała w zawieszeniu, gdyż należało doczekać wyniku rozprawy sądowej.

Rozprawa.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem oskarżonego dr. **Ludmirskiego**. — Mała i ciemna sala rozpraw zapełniła się szczelnie publicznością, wśród której można widzieć bardzo wielu radców i wysokich urzędników sądowych, lekarzy krakowskich, adwokatów i t. d. Dr. Ludmirski zeznaje szczegóły zatargów i osobistych animozyj, które doprowadziły go wreszcie wskutek szkowania ustawicznego przez p. Bugayskiego do znanego zajścia w kawiarni Sauera w Krakowie. Nie małą rolę w zajściu tym gra harap skórzany, którym według niektórych świadków miał p. Ludmirski uderzyć w głowę p. Bugayskiego. Oskarżony tłómaczy się, że harap miał złożony w kieszeni i podczas zatargu wypadł mu na ziemię, ale on go nie używał.

Przewodn.: Czy dla pana byłoby większą satysfakcyą uderzyć w twarz p. Bugayskiego ręką czy harapem? I czy to uderzenie, dokonane przez pana, było robione z **premedytacyą**?

Dr Lud.: Nie było to robione z premedytacyą, najlepszy dowód w tem, że ja unikałem spotkania z poszkodowanym, a faktem jest, że on chodził za mną. Gdy go zobaczyłem, przypomniały mi się wszystkie szykany i nieprzyjemne zajścia, w jednej chwili więc, bez namysłu, rzuciłem się ku niemu. Ale ze zamiarem bicia nie nosiłem się.

Przewodn.. Czy pan zawsze nosił ze sobą harap?

Dr Ludmirski: Od dłuższego czasu już nosiłem.

Przewodn.: W jakim celu?

Dr Ludmirski: Jako lekarz okręgowy musiałem często chodzić do chorych, w celu więc obrony przed psami nosiłem przy sobie harap.

Oskarżony miał również w chwili zajścia wydobyć rewolwer i grozić nim p. B., wołając: „słuchaj tchórzu, — ja cię nauczę, tylko się zbliż!"

Przewodn.: Czy z rewolwerem chodził pan zawsze?

Dr Ludmirski: Nosiłem go już 3 lata. I w czasie zajścia miałem rewolwer przy sobie, ale w pierwszej chwili nie mogłem go odnaleść.

Przewodn.: Jeden ze świadków opowiadał, że pan zagrażał drowi Bugayskiemu rewolwerem, by go nastraszyć.

Dr Lud.: Celem użycia tego rewolweru było zapobieżenie następnym napadom.

Przewodn.: Co do harapu nie są świadkowie zgodni, jednak niektórzy zeznają, że pan uderzył go tym harapem w to miejsce, gdzie poszkodowany miał znaki.

Dr Lud.: Pan Skowroński zeznaje, że uderzyłem pana B. w głowę, ale i twarz należy do głowy, więc niech świadek dokładnie powie, w którą część głowy uderzyłem poszkodowanego.

Przewodn.: A co do tego rewolweru i pogróżek?

Dr Lud.: To przyznaję, że mogłem wołać: „słuchaj tchórzu, ja cię nauczę"!

Przewodn.: Czy gotów był pan strzelać?

Dr Lud.: Najlepszy dowód, że nie, bo nie miałem patronów.

Przewodn.: To nie stwierdzone, tylko pan tak mówi.

Przeczy dr Lud., by obraził poszkodowanego słownie w czasie zajścia, gdyż tylko wypowiedział te słowa pogróżki przy wyciągnięciu rewolweru które już zacytował.

Przewodn.: Zamiar znieważenia, mówi pan, powstał nagle, tymczasem szereg świadków zeznaje, że pan przedtem odgrażał się członkom sądu, a w szczególności panu B.

Dr Lud.: To zeznają osoby, które mi chcą szkodzić.

Przewodn.: Kiedy w notatce sądowej mamy zaznaczone, że pan się odgrażał.

Dr. Lud.: Muszę zauważyć, że to była notatka po zajściu.

R. Ursel: Co do tego rewolweru niema pan dowodu, że nie był nabity. Bo pocóżby nosił kto rewolwer pusty.

Dr Lud.: Do Krakowa nie potrzeba mi było rewolweru, więc go wyładowałem i przez zapomnienie zostawiłem w kieszeni. Poszkodowany twierdzi, że po uderzeniu go obróciłem się i rewolwer szybko wyładowałem. Tymczasem mogę zademonstrować, że wyładowywanie mojego rewolweru jest bardzo trudne i potrzeba do tego dłuższego czasu.

Następnie wyjaśnia dr L., dlaczego nie chciał przyjąć listu „express" i telegramu, adresowanego do niego. — „Wieczór o godz. 8 mnie, wracającemu z Kryspinowa do Liszek, wręczył na drodze listonosz list „express". Zdziwiło mię to, że nie dano mi go o godz. 7. wieczór, gdym był w domu, chociaż list był nadany w Liszkach. Udałem się więc do pocztmistrza z przedstawieniem, iż nie przyjmę listu, jeśli się nie dowiem o wysyłającym. Ponieważ pocztmistrz nie chciał mi wymienić nazwiska, a wiedziałem, iż on także intryguje przeciw mnie, więc podejrzewałem, że ten list jest jakąś podstępną sztuczką".

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego, poczem przystąpiono do przesłuchania p. **Bugayskiego** w charakterze świadka. — Adw. **Liebermann**, obrońca doktora Ludmirskiego sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ czuje on nienawiść do oskarżonego. Na dowód nieprzyjaznego usposobienia świadka ku doktorowi L. przytaczał obrońca cały szereg faktów, a na ich stwierdzenie żądał powołania jako świadków: dr. Stafieja, dr. Czesnaka, dr. Staniszewskiego, dr. Gryzieckiego, dr. Łepkowskiego i in.

Prokurator sprzeciwił się wnioskom obrony, poczem trybunał po naradzie postanowił nie zaprzysięgać poszkodowanego, opierając się na akcie oskarżenia i na aktach sądowych, gdzie zaakcentowane są nieprzyjazne stosunki między dr L. a radcą B.

Radca **Bugajski** opowiada szczegółowe powody, które doprowadziły do niesnasek i scysyj między nim a doktorem L. — Podczas tych zeznań zauważa obrońca dr Bader, że jeden ze świadków dr Damski przysłuchuje się rozprawie, wskutek czego przewodniczący poleca dr Damskiemu salę opuścić.

Rozprawa trwa dalej.

Wyrok w sprawie Kielara. Po przemowie prokuratora Mareckiego i obrońcy i po resumé przewodniczącego przysięgli udali się na naradę, która trwała godzinę. Na pierwsze **pytanie główne**, dotyczące zbrodni sprzeniewierzenia przez Kielara 6 tysięcy koron na szkodę masy Heleny Noworytkówny, werdykt brzmiał 6 głosów tak a 6 nie. — Drugie pytanie główne co do sprzeniewierzenia depozytu Wyrwińskich zaprzeczyli przysięgli 12 głosami.

Trybunał na podstawie werdyktu wydał wczoraj o godz. 4 po południu **wyrok uwalniający** Kielara od winy.

Kielar opuścił zaraz więzienie. Jest on ciężko chory i zupełnie apatyczny.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: Zamknięty.
Teatr ludowy: „Krakowiacy i Górale".
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. II wicepr. Sarego. Sekcya uchwaliła w myśl wniosku magistratu upoważnić inspektora ogrodnictwa miejskiego do objęcia kierownictwa nad robotami około uprawy wikliny koszykarskiej w Dąbiu. Na koszta tych robót postanowiła sekcya wstawić w budżet kwotę 4000 koron, a w dochodach tego działu 10.000 kor. Do kontroli nad uprawą i sprzedażą wikliny wydelegowano radców miejskich pp.: Jutkiewicza, Kosobuckiego i Uderskiego. Stosownie do wniosku uchwaliła sekcya przyjąć do wiadomości reskrypt namiestnictwa w sprawie regulacyi Rudawy i nie odnosić się w tej sprawie do trybunału administracyjnego. Sprawa ta ma być przedmiotem wodno-prawnej rozprawy. W końcu przyjęła bez zmiany dział I. II. i V. budżetu miejskiego na rok 1909.

Z teatru miejskiego. W ogłoszonym repertuarze przyszłego tygodnia zaszły zmiany. W środę d. 2 grudnia zamiast „Nocy listopadowej" dane będzie galowe przedstawienie ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego. Na przedstawieniu owem dana będzie „Zemsta" Fredry, którą poprzedzi „Hymn", wykonany przez orkiestrę. Aby zaś w tygodniu tym nie uszczuplać ilości wieczorów, poświęconych „Nocy listopadowej", dyrekcya cofa z afisza projektowane przedstawienie komedyi: „2×2=5", a daje na jej miejsce „Noc listopadową".

Wzięte już w znacznej ilości bilety na środowe przedstawienie „Nocy" (kolor pomarańczowy) ważne są na piątek d. 4 b. m.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek po raz czwarty z rzędu „Muchy kleparskie", znakomity wodewil ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego, cieszący się niezwykłem powodzeniem.

Dyrekcya teatru ludowego chcąc ułatwić młodzieży szkolnej poznanie sztuk ludowych, urządza w jeden dzień w tygodniu przedstawienie popołudniowe — po zniżonych cenach. Przedstawienia te cieszyły się dotychczas wielkiem powodzeniem i zjednały uznanie dla dyrekcyi.

Na piątkowe studenckie przedstawienie daną będzie opera ludowa „Krakowiacy i Górale". — W sobotę przynosi repertuar teatralny baśń fantastyczną w 5 obrazach J. N. Kamińskiego p. t.: „Twardowski na Krzemionkach". Do sztuki tej układa tańce p. Doliński, nauczyciel tańców. Sztuka ta ukaże się nadto w nowej szacie dekoracyjnej i kostyumowej.

Nabożeństwo pamiątkowe. W kościele św. Krzy- (obok nowego teatru) odprawi się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano, za dusze ś. p. poległych w powstaniu listopadowem w r. 1830/31, solenne nabożeństwo żałobne, na które Wydział Klubu Urzędników poczty i telegrafu w Krakowie zaprasza Członków, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność.

Posłuchanie. Cesarz przyjął na osobnem posłuchaniu w zamku schönbruńskim arcyksięcia Karola Stefana, arcyksiężnę Maryę Teresę i córkę ich arcyksiężniczkę Renatę oraz narzeczonego jej ks. Radziwiłła, następnie rodziców narzeczonego księstwo Dominikostwo Radziwiłłów.

Na weteranów z roku 1863/4. Otrzymujemy następującą odezwę delegacyi krakowskiej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4: „Dyrekcya cyrku „Edison" ofiaruje dochód z jednego przedstawienia na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863/4 roku. Przedstawienie to odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. w sobotę o godzinie wpół do 8 wieczorem. Zarząd tego Towarzystwa znając naszą P. T. Publiczność, jako skorą do ofiarności na cele patryotyczne i okazującą zawsze współczucie dla zasłużonych starców-weteranów, ma zaszczyt upraszać o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tem przedstawieniu. — Nadatki z wdzięcznością będą przyjmowane. — Bilety wstępu nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Linia A—B, l. 33), a w dniu przedstawienia, przy kasie cyrku, od godziny 6 wieczorem. — Przewodniczący: *prof. dr St. Pareński*, sekretarz: *Filochowski*".

Z życia młodzieży. W lokalu „Polonii" (ul. Szewska l. 23 II. p.) odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 6 wieczorem odczyt, który na temat: „Jak traktować nasze odczyty" wygłosi p. Rzepa.

Ślub. Wczoraj wieczorem w kościele OO. Jezuitów na Wesołej pobłogosławił ks. Jan Assmann T. J. związek małżeński p. Władysława **Libana**, znanego przemysłowca z Podgórza z panną Zofią **Baruchówna**, córką p. Gustawa Barucha.

Znaleziono. Do naszej Redakcyi odniesiono dewizkę srebrną z breloczkiem, znalezioną na plantach w alei głównej pod Wawelem. Odebrać można w administracyi.

W sprawie kradzieży w firmie p. Grossa. Donosiliśmy przed kilku dniami, że w sklepie p. Grossa skradziono książeczkę Kasy Oszczędności na znaczną kwotę. Otóż kradzieży tej dopuścił się niejaki Józef Walek z Tarnowa a nie Józef Włodek jak mylnie nam podano.

Złodziejka kościelna. Braciszek w kościele OO. Franciszkanów zauważył jakąś kobietę rozglądającą się po kościele; przysunęła się ona do ołtarza jakby czegoś szukała. Wydało się to podejrzanem owemu braciszkowi, zatrzymał ową kobietę i kazał ją aresztować. Aresztowana podała, że nazywa się Katarzyna Gawęda i przyznała się do kradzieży obrusów z ołtarzy. W mieszkaniu złodziejki znaleziono dwa takie obrusy skradzione przed paru dniami w kościele OO. Franciszkanów.

Nieletni złodziej. Wczoraj aresztowano 11-letniego Władysława Rogowskiego za kradzież beczki wartości 5 kor. Rogowski kradł od dłuższego czasu różne sprzęty u kupca Rubinfelda, wczoraj złapano go i oddano w ręce policyi.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Noc listopadowa", dziesięć scen dram., napisał St. Wyspiański, illustracya muzyczna B. Raczyńskiego. (Ceny o 25 proc. wyższe).
Niedziela godz. 3 pop.: „Car Samozwaniec".
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Noc listopadowa" (ceny o 25 proc. wyższe).
Poniedziałek: „Noc listopadowa" (ceny o 25 proc. wyższe).
Wtorek: „Noc listopadowa".

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 min. 10. Prezydent przed podaniem do wiadomości wpływów dzisiejszego posiedzenia poświęca żałobne wspomnienie ś. p. posłowi Pawluszkiewiczowi (posłowie wstają) i wita nowych posłów.

Następnie prezydent ministrów, dr Bienerth, wygłosił wielką mowę, nawołując stronnictwa do pracy. (Mowę podamy jutro).

Program prac parlamentu i stanowisko stronnictw.

Wiedeń. Program pracy na najbliższe dni przedstawia się tak: we czwartek umotywowanie nagłości wniosku i prowizoryum; w piątek pełnego posiedzenia nie będzie, ale będą posiedzenia klubów; w sobotę uroczyste posiedzenie jubileuszowe, poczem pauza aż do jubileuszu, t. j. do 3 grudnia.

Rząd pragnie przed N. Rokiem przeprowadzić ustawy o sankcyi i prowizoryum budżetowe.

Słychać jednak o obstrukcyi, którą planują moskalofile i radykali czescy przeciw aneksyi Bośni. Wśród Czechów niema solidarności. P. Kramarz ustąpił ze stanowiska prezesa Klubu czeskiego. Przyczyną miały być konflikty z klerykałami i agraryuszami czeskimi. Kramarz prawdopodobnie wyjedzie za granicę, czuje się bowiem chorym. Czesi będą prowadzili politykę radykalną, której inspektorem będzie b. minister Forst. Prezesem Klubu czeskiego zostać ma Udržal.

Klub socyalno-demokratyczny uchwalił wczoraj kilka ważnych interpelacyj i wniosków. I tak uchwalił: 1) Socyaliści godzą się tylko na pierwsze naglące czytanie ustawy o aneksyi i o prowizoryum budżetowem. Pod żadnym warunkiem nie dopuszczą nagłości przy drugiem czytaniu, a to i z politycznych powodów i ze względów na regulamin Izby; 2) wniosą interpelacyę, czy rząd skłonny jest od wspólnego rządu domagać się dla Bośni i Hercegowiny konstytucyi, opartej na powszechnem głosowaniu, wolności stowarzyszeń, zgromadzeń i innych swobód; 3) ze względu na niebezpieczne położenie domagać się w Radzie państwa szczegółowych wyjaśnień o położeniu zewnętrznem; 4) zażądać rozpuszczenia zatrzymanych przy pułkach wysłużonych żołnierzy XV. korpusu; 5) wreszcie zgłoszą wniosek nagły w sprawie ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie.

Prezes dr Głąbiński poświęcił wspomnienie zmarłemu pos. Pawluszkiewiczowi i powitał jego zastępcę pos. Krupkę ze Suchej i nowo wybranego posła Roszkowskiego.

Prezes zdał sprawozdanie z czynności prezydyum. Z funduszu zapomogowego uzyskano cztery miliony, a pół miliona przyrzeczono na wiosnę. Ustawa kanałowa była przez gabinet barona Becka wygotowaną, ale gabinet upadł i wypada na nowo rozpocząć starania. Następnie opowiedział prezes o usiłowaniach co do ochrony polskości na Śląsku i na Bukowinie. Dalej zdał sprawę z zachowania się Koła polskiego w delegacyach w sprawie aneksyi. Stanowisko to jest dostatecznie znane. Prezes opowiedział też szczegółowo przebieg przesilenia gabinetowego.

Na wniosek pos. Dułęby uchwalono po złożeniu przez rząd deklaracyi przeprowadzić dyskusyę polityczną.

Sprawę zajść w Cieszynie przekazano komisyi parlamentarnej do zbadania.

Pos. Łuszczkiewicz poruszył kwestyę cen i jakości soli. Przeprowadzono długą dyskusyę i polecono prezydyum, aby w tej sprawie wniosło interpelacyę.

Prezes Głąbiński podaje do wiadomości pismo dyrekcyi kolei Północnej, które jest wynikiem interwencyi prezesa wspólnie z posłami krakowskimi Staniszewskim i Petelenzem w ministerstwie kolejowem. Oświadcza, że **od 1 stycznia 1909 roku na krakowskiej stacyi kolejowej nie będzie ani jednego niemieckiego urzędnika.** Na stacyach prowincyonalnych przez stopniowe przenoszenie Niemcy będą zastąpieni Polakami.

Pos. Rübenbauer domaga się wstrzymania egzekucyi podatku domowego, oraz zapomogi na zakupno paszy i sprzedaży solanki chłopom po cenie produkcyi.

Pos. Jachowicz przedstawia sprawę zastrzelenia włościanina przez strzelca w dobrach ks. Lubomirskiego i obwinia sąd o stronniczość w tej sprawie.

Posłowie Bujak i Ptaś wyjaśniają, że kara wymierzona została na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych i żadna niesprawiedliwość nie zaszła.

Pos. Battaglia zwraca uwagę, że od czasu zniesienia w Austryi handlu terminowego zbożem, spekulanci z Budapesztu rujnują kraj tego rodzaju spekulacyami. Węgry obowiązały się również do wprowadzenia takiego zakazu, żąda więc w tej sprawie interpelacyi.

Telegramy „Nowin".

Krwawa zbrodnia we Lwowie.

Lwów. Dziś nad ranem popełniono tu sensacyjne morderstwo. Dozorca domu 26-letni Stanisław Teodorak zamordował swoich służbodawców Stoffa i Stoffową, właścicieli kamienicy i restauracyi przy ul. Sobieskiego. Morderca umknął. Koło domu, w który mord popełniono, gromadzą się od rana tłumy ludności.

Pożar okrętu.

Malta. Na okręcie włoskim „Sardynia", gdy przejeżdżał koło portu w Aleksandryi, wybuchł pożar.

Wczoraj do godz. 3 po południu wyniesiono na ląd **przeszło 40 zwłok** podróżnych i załogi parowca „Sardynia", wśród tych także zwłoki kapitana okrętu, który do ostatniej chwili pozostał na swem stanowisku.

Przypuszczają, że ogień wybuchł w magazynach w przedniej części okrętu, gdzie znajdowała się wielka ilość nafty. Wśród podróżnych znajdowało się tylko 11 Europejczyków i 140 Arabów.

Londyn. Według ostatnich wiadomości z Malty, z parowca „Sardynia" uratowano z podróżnych 9 Europejczyków i 40 Arabów oraz 21 ludzi z załogi. Brak wiadomości o 18 ludziach z załogi, a z podróżnych o 5 Europejczykach i 100 Arabach.

ZE ŚWIATA.

Przykry proces. Wczoraj przed sądem w Wiedniu odbył się bardzo przykry proces przeciw lwowskiemu stowarzyszeniu „Przyjaciół sztuki". Stowarzyszenie zamówiło w jednym z wiedeńskich hoteli pokoje dla 40 radnych miasta Lwowa, którzy przybyli na pochód jubileuszowy i przysłało 50 kor. zadatku, a reszty w kwocie 731 koron nie zapłaciło. Zastępca stowarzyszenia zaznaczył, iż nie stowarzyszenie ma płacić, ale poszczególni goście. Sędzia orzekł, że stowarzyszenie, które pokoje zamówiło, ma też rachunek zapłacić, ale tylko w wysokości 550 koron, gdyż zwyżka 171 kor. pochodzi stąd, że niektórzy goście pozostali w Wiedniu poza dniem 12 czerwca, za co już stowarzyszenie według wyroku nie odpowiada.

Uprowadzenie węgierskiej hrabianki. Sensacyę dnia wywołało uprowadzenie z zamku Ecska w Grossbecskeret 20-letniej hrabianki Maryi Ludwiki córki hr. de la Fontaine-Haroncourt.

Przed kilku dniami zajechał w nocy przed pałac zamknięty powóz, z którego wyskoczył elegancki młodzieniec w ubraniu strzeleckiem. Przedostał się do parku pałacowego przez kratę, zastukał do okna pokoju hrabianki, drzwi natychmiast uchyliły się i hrabianka w towarzystwie owego młodzieńca udała się do Grossbecskerek, gdzie oczekiwał już na nią hr. Antoni Sigray, który oddawna starał się o rękę hrabianki, lecz spotkał się z odmową jej ojca.

Hr. Sigray postanowił uprowadzić hrabiankę. Dokąd para zakochanych się udała dotychczas nie stwierdzono. Hr. de la Fontaine dokłada wszelkich starań, by odnaleźć zbiegów i grozi zabójstwem uwodziciela.

Skandal w Watykanie. Korespondent watykański „Secolo" donosi o skandalu, który rzekomo miał się wydarzyć w zeszłym tygodniu w Watykanie. Młody attaché ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, przemycił na posłuchanie do papieża swoją metresę, szansonistkę francuską, która swem zachowaniem się i toaletą, wzbudziła powszechną sensacyę. Papieski majordomus, ks. Bisleti, wie już o tem, a wypadek ten będzie miał dla młodego dyplomaty nieprzyjemne następstwa. Szansonetkę wyprowadzono z sali i dopiero potem przekonano się, że dostała się na posłuchanie bezprawnie.

Moda na lekarstwa istnieje również, jak i na inne przedmioty; przyczynia się do tego postęp w nauce, konkurencya wynalazców i reklama. Pan Grimbert podaje ciekawe cyfry w tym względzie, oparte na wypisach z 10 lat ostatnich z apteki centralnej w Paryżu, która dostarcza lekarstw do wszystkich szpitali i przytułków miejskich i okolicznych. Zapotrzebowanie niektórych lekarstw, tak zwanych klasycznych, nie uległo zmianie: opium, china, jod, gliceryna, brom, bizmut, salicyl, chloroform i... pijawki stale są używane w jednej ilości. O 50 procent spadło zapotrzebowanie jodku potasu i glicerofosfat wapna, trochę mniej wyszła z użycia antipiryna, która zresztą występuje pod różnemi nazwami, i sole chiny.

Zaniechano w znaczniejszej mierze antyseptyków trujących: sublimat spada z 2 tys. do 700 kilo, kwas karbolowy z 12 tys. do 5900, jodoform z 600 do 200. Woda utleniona wzrasta z 1000 litrów do 102 tys., formalina z 300 do 2 tys. kilo. Salicylatu methyloweg o użyto 700 kilo, zamiast dawnych 2 kilo. Wzmogło się bardzo zapotrzebowanie pyramidonu, aspiryny, protargolu. Jeszcze jeden szczegół ciekawy. W r. 1906 chorzy wypili zaledwie 27.400 litrów rumu, podczas gdy w r. 1900 — 60 tys.

Zyski trustu naftowego. Podczas rozprawy o rozwiązanie trustu naftowego przed trybunałem najwyższym w Nowym Jorku Rockefeller przyznał, że kapitał akcyjny „Standard Oil Company" wynosił 56 milionów dolarów, a zyski za lata 1899—1907 — 570 milionów dolarów; za rok ubiegły obliczają zyski na 80 milionów dolarów. Zapytany o inne kwestye oświadczył Rockefeller, że sobie nie przypomina.

Czerwone morze. Czasami można zauważyć na morzu czerwone zabarwienie na obszarze kilku mil, przyczem woda wydaje woń nieznośną. Ryby giną masami, a tysiące nieżywych zwierząt morskich, ryb i krabów zalegają wybrzeże. Powodem tego zjawiska jest pojawienie się masowe mikroskopowych żyjątek, które po silnym deszczu i obniżeniu się temperatury znikają. Żyjątka te, należące do gatunku peridium, ostatnio okazały się koło Rhode Island. Także koło Bombaju i w Morzu czerwonem obserwowano to zjawisko. Ponieważ peridia pojawiać się mogą nietylko w wodzie morskiej, ale i w rzecznej, przeto z łatwością tłómaczą one jednę z t. zw. plag egipskich, podczas której, „za sprawą Mojżesza", woda Nilu zamieniła się w krew, a Egipcyanie przez siedm dni nie mogli używać jej do picia, z powodu odrażającej woni, jaką wydawała.

Żelazo w ciele ludzkiem. Ze wszystkich metali jedynie żelazo odgrywa ważną rolę w organizmie ludzkim. Podczas, gdy niektóre metale, jak rtęć, ołów i inne są dla człowieka gwałtowną trucizną, to żelazo jest nieodzownym składnikiem ciała ludzkiego. Wprawdzie ilość żelaza w ciele ludzkiem jest nader małą, nie przewyższa bowiem kilku gramów, składnik ten jest tak ważnym, że życie nawet bez tak małej ilości żelaza jest zupełnie niemożliwem.

Najwięcej żelaza mieści się we krwi. Wprawdzie i w innych tkankach organizmu znajdują się jego ślady, ale tam nie odgrywa ono tak wybitnej roli. Żelazo, znajdujące się we krwi człowieka, ma swój odrębny cel, spełnia niejako oddzielną swą funkcyę! Żelazo, jako związek chemiczny, w stanie nadzwyczaj rozdrobnionym mieści się w czerwonych ciałkach krwi, którym udziela właściwej im barwy. Ponieważ w jednym cm. sześciennym krwi znajdują się 3 miliony ciałek czerwonych, a w 5 litrach krwi, znajdującej się w ciele ludzkiem, 25 bilionów, ponieważ jeszcze w każdem pojedynczem ciałku znajduje się bodaj ślad żelaza, przeto widzimy, w jak wielkiem rozdrobnieniu umieszczone jest żelazo w ciele ludzkiem.

W krwi odbywa się głównie proces t. zw. spalania. Tlen, wdychany przez płuca, styka się z cząstkami pożywienia, rozpuszczonemi we krwi, a przedewszystkiem z cukrem i spala go na kwas węglowy, który stanowi większą część wydechanego powietrza. Tlen jednak nie działa bezpośrednio na cukier, wszak widzimy, że na powietrzu cukier wcale nie zmienia się pod wpływem tlenu, a dopiero żelazo w stanie rozdrobnienia odgrywa rolę pośrednika między tlenem a cukrem. Tlen na drodze swej przez organizm wszędzie spotyka żelazo, które, mimo małej ilości, zajmuje ogromną przestrzeń i przy jego pomocy łączy się z sokami rozpuszczonemi we krwi. Ponieważ ciało wydziela zużyte pokarmy, a przyjmując nowe, ciągle się zmienia, przeto okazuje się potrzeba dostarczania organizmowi nowych ilości żelaza. Gdy człowiek posiada w organizmie zbyt mało tego pożytecznego pierwiastka, wówczas występują objawy chorobowe, które można usunąć zapomocą wprowadzania do organizmu żelaza w postaci preparatów. Znanym jest korzystny wpływ żelaza w wypadkach anemii i blednicy, który prawdopodobnie polega na tem, że żelazo sprzyja tworzeniu się czerwonych ciałek krwi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

492 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Nie, nie — odrzekł metys z zapamiętałą wściekłością — to nie dosyć... im bardziej zbliża się chwila, tem bardziej przeczuwam potrzebę krwawej zemsty.

— Posłuchaj mnie...

— Panie, racz mieć litość nademną.. wtedy nikczemnie, lękliwie się znalazłem; tak, ulękłem się.. nie miałem odwagi do zemsty; teraz... za zadane mi męki... chcę się pomścić wzajemnie na niej, tak, panie... pozwól, żebym się od ciebie oddalił... udam się ja sam na tę schadzkę...

To powiedziawszy, Faryngea poruszył się z miejsca, jak gdyby chciał wyskoczyć z powozu.

Dżalma schwycił go żywo za rękę, nie dozwoliwszy mu wysiąść i rzekł:

— Pozostań... nie opuszczę cię... jeżeli jesteś zdradzony, nie przelejesz krwi; wzgarda zemści się za ciebie... a przyjaźń pocieszy cię.

Zdawało się, że słowa Dżalmy sprawiły głębokie wrażenie na Faryngei; westchnął bardzo głęboko i, głowę na piersi zwiesiwszy, milczał i zdawał się namyślać. Dżalma tymczasem, przy słabem świetle latarni powozowych, czynił przygotowania do użycia podejścia lub siły dla rozbrojenia metysa, gdy ten, ukradkiem się oglądając i zamiar księcia odgadnąwszy, nagle uchwycił rękę za sztylet, wydobył go z za pasa i potem, ciągle trzymając go w ręku, rzekł do księcia tonem zarazem uroczystym i srogim:

— Ten sztylet jest okropnym, kiedy go użyje zdolna ręka... w tej flaszce jest bardzo subtelna trucizna, jak wszelkie w naszym kraju trucizny.

To powiedziawszy, metys pokręcił nieznacznie okrytą sprężynkę, a natychmiast wierzch gałki rękojeści otworzył się jako nakrywa i pokazała się pod nim szyjka małej flaszeczki kryształowej, ukrytej w rękojeści tej zabójczej broni.

— Dosyć tylko wsiąć dwie lub trzy krople tej trucizny — rzekł metys — a nastąpi śmierć powolna.. spokojna i łagodna... bez żadnych boleści przy skonaniu... w ciągu kilku godzin...

I metys podał sztylet księciu.

— Zatrzymaj, panie, ten puginał, a gdy usłyszysz... i gdy usłyszysz co mamy ujrzeć i usłyszeć, wtedy mi podasz go a ja uderzę niegodziwą... albo podasz mi truciznę.. a wtedy umrę bez żadnego ciosu... twoją rzeczą będzie rozkazać... a moją być posłusznym...

W chwili, kiedy już Dżalma miał odpowiedzieć, powóz zatrzymał się przed domem pani Saint-Colombe.

Książę i metys, dobrze zakapturzeni, weszli do ciemnego przedsionka.

Drzwi natychmiast zamknęły się za nimi.

Faryngea powiedział kilka słów do odźwiernego, który nawzajem coś mu odpowiedziawszy, oddał klucz od drzwi.

Dwaj Indyanie przybyli wkrótce przededrzwi mieszkania pani Saint-Colombe. To mieszkanie miało dwa wejścia od tej sieni, a trzecie skryte wyjście prowadziło na dziedziniec.

Faryngea, mając włożyć klucz w zamek, rzekł do Dżalmy zmieszanym głosem:

— Panie... racz mieć litość nad moją słabością... lecz w tej strasznej chwili drżeszcze mnie przejmuje... sam nie wiem, co począć mam... może lepiej będzie pozostać w dręczącej niepewności... albo też zapomnieć...

Potem, kiedy książę miał odpowiedzieć, metys zawołał:

— Nie... nie... nigdy nie dopuszczę się podłości...

I prędko drzwi otworzywszy, wszedł pierwszy nie oglądając się.

Dżalma szedł za nim.

Drzwi, za sobą zamknąwszy, metys i książę znaleźli się w wązkim korytarzyku, w zupełnej ciemności.

— Panie racz podać mi rękę... pozwól prowadzić się i postępuj powoli — mówił metys po cichu.

I wyciągnął rękę do księcia, który mu podał swoją rękę.

Tak się trzymając, szli obydwa powoli, po ciemku.

Prowadząc Dżalmę dosyć długo manowcami, otworzywszy i przymknąwszy kilkoro drzwi, metys nagle się zatrzymał, rzekł do księcia po cichu, puściwszy jego rękę, którą aż dotąd trzymał:

— Panie, stanowcza chwila się zbliża... poczekajmy tu trochę.

Po tych słowach metysa nastąpiło głębokie, niczem nie przerwane milczenie.

Tak było ciemno w owem miejscu, iż Dżalma nic ani rozpoznać, ani widzieć nie mógł; gdy tak stał parę minut, nareszcie usłyszał jak Faryngea oddalał się od niego, potem słyszał, jak nagle otworzono i znowu zamknięto drzwi na dwa spusty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Ogłoszenie.

W dniu 17 grudnia 1908 odbędzie się w biurze Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce o godzinie 12-tej w południe licytacya na budowę szkoły jednoklasowej w **Mietniowie** nad Wieliczką obejmująca sale na 56 uczni, 2 pokoje, kuchnie, korytarz i piwnice. Plany kosztorysu przeglądać można każdego dnia w godzinach urzędowych Wydziału Rady pow. Cena kosztorysowa wynosi 11.634 K 15 h. Dowóz materyałów dostępny prawie na miejscu. Wskazówek udzieli **J. Okoński** sekretarz gminy. Oferty można wnosić ustnie lub pisemnie z dołączeniem wadyum. 1333

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“.** Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.